Rok 45. Kraków, dnia 1. grudnia 1912. Nr. 23.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Święty Mikołaj.

Święty Mikołaj do grzecznych dzieci
Z koszem podarków, jak co rok spieszy,
Wieść ta po świecie jak wicher leci,
Młodych i starców ogromnie cieszy.
Bo mąż ten święty nie zapomina
O nikim, biedny, czy to bogaty,
A ma zabawki, lecz nie z Berlina,
Bez pruskiej marki! To wróg hakaty...

Więc najpierw *Kraków* tramwaj dostanie,
Dla *Lea* piróg się już gotuje,
Beringer z Kantym po jednym planie,
Niechaj chudzina znów co buduje,
Bandrowski rzymskim hrabią niech będzie,
Konopa jasność niech wokół nieci,
Gajer niech bodaj w sejmie zasiędzie,
Smok niech porządniej wywozi śmieci.

I dla *Galicyi* jest prezent mały,
Więc na marszałka Mikołaj miga:
„Zdaje się, chciałbyś mieć już kanały,
Oto są właśnie!..." To była figa!
Braciom Rusinom za one chryje,
W których już chyba przebrali miarkę,
Chociaż należą tylko się kije,
Lecz on im daje... rubla i markę!

A *polityków*, tych pierwszej wody,
Co to we Wiedniu chcą imponować
I już zdolności dali dowody,
Oślemi uszy chce dekorować.
Ferdynand z Piotrem i król Nikita
Dostaną strzępy z płaszcza proroka,
Ale to fraszka, bo każdy pyta,
Czy też *karawan* pobije *smoka?!*

Odezwa.

Obywatelu spokojny,
Co się po kuajpach nie szwędasz,
Niech świat się zbiera do wojny,
Ty czytaj Djabła Kalendarz.

Obywatelko szlachetna,
Ty skarbie męża wspaniały,
Niech świat się burzy jak Etna,
Ty czytaj Djabła kawały.

Młodzieńcze pełen zapału,
Sposobność łatwą dziś chwytaj,
J wsród wojennych gróźb szału
Kalendarz Djabła przeczytaj.

Dzieweczko, urno słodyczy,
Tworze niebiańsko-anielski,
Nim burza wojny zaryczy,
Czytaj Kalendarz Djabelski.

Opuścił bowiem już prasę,
Aby pod polskie wejść strzechy,
Humoru znajdziesz w nim masę
I całe morze uciechy.

Nabyć go możesz w księgarni
I w każdej większej trafice,
Więc go do siebie przygarnij,
Aby rozchmurzyć swe lice.

Gdy wszystko dzisiaj zdrożało
Gdy ceny wokół są słone,
On cenę zawsze ma stałą:
Kosztuje *jedną koronę*

WICEK SOCYALIK.



Cieszułem sie okrutnie co bedzie psiokrew wojna. Kto z kim mioł sie bić, o to mnijsza — byle było lanie. Mnijsza tyż o to: czy o onygo Prochaske, czy o on portek falbański, czy skróś tygo, co gudłaj posłem ostał w Warsiawie, czy o one srybro, co carowi buchneli. Do wojny, jak pedajo dyplomaty, nie trza nijokiego psiokrew powodu, bo sie go znojdzie, skoro sie mo ino szczyre chynci, hopy w dolinie i kanony do strzylania.

Na nieszczyńście z wojny bedom nici. Onygo Prochaske wprzódzi plejzyrowano i do ula zahatrzono — i zara sie zaczeny duplomaty stawiać i na Syrbów orać ozorem — potym ci onygo Prochaskę Syrby zabili, potym ci go psiokrew rostrzylali — i miała ci być wojna na pirszygo — aż ci on zabity i rozstrzylany zmartwychwstoł (morowy chłop!) i — guzik z wojny. Do bani psiokrew z takom poletyką.

Cała nadzija jeszcze w tym, co w Lembergu psiokrew bedzie powstanie. I Rusiny i Poloki chciały wybić szyby moskiewskiemu konsulowi, ale policaje inaczyj psiokrew myślący, na oną rebelję przyzwolenia nie dały. A w naszym psiokrew asfaltowym grodzie, to ci nima nawyt psiokrew komu wybić szyb, bez to, co nima ci w nim nijakiego konsula. Lotygo Ferdyk nagrypsoł do maistratu podanie, coby onymu brakowi zaradziuł, bo naród nima psiokrew nijakiego upustu do swoich patrejotycznych uczuciów.

O sąsiadkach.

Wiluś mówi: wiernym tobie
Ukochana ma sąsiadko,
Więc licz na mnie w razie wojny
A z afery wyjdziesz gładko.

A Henryczek, brat Wilusia,
Gdy odwiedził cara w Spale
Szeptał słodko: nic się nie bój,
Nam najdrożsi są Moskale.

Kto dożyje dwu sąsiadek
Wojennego walca-byczka,
Ujrzy czyja była prawda:
Czy Wilusia, czy Henryczka.

Kto obeznan jest jednakże
Z pruską prawdą i naturą,
Wie, że Prusak się oświadczy
Za tym, który będzie górą.

Gdy zwycięży Mikołajek
To uściśnie mu dłoń szczerze,
A gdy łaźnię mu zgotują,
To z innymi go... rozbierze.

Kubek w kubek tak uczyni
Z każdym innym przyjacielem,
Bo wyzyskać cudzą przyjaźń
Jest jedynym jego celem.

Wszak niedawno piękną Turcyę
Pieścił, ściskał i całował
A gdy Bułgar ją dziś gwałci,
To pod siebie ogon schował.

A przed wiekiem i coś laty,
Wszedł w przymierze z Polską ścisłe,
A gdy Moskal na nią napadł
Wziął jej ziemię aż po Wisłę...

Kto Prusakom daje wiarę
To możnaby przysiądz na to —
Wielkim może być... poetą
Lecz jest marnym dyplomatą.

Wiadomości wojenne.

(zebrane na linii A-B).

48 tysięcy Prusaków obsadziło Kazimierz, Podgórze i forty na Krzemionkach. Jednego z nich na własne oczy widziała pani radczyni Plotkowska, a panna Naiwnicka na własne uszy słyszała drugiego, kiedy ją zaczepił.

Na posiedzeniu członków orientacyi porukiej (u Wołkowskiego) uchwalono koronować najmłodszego syna następcy tronu niemieckiego na króla polskiego. Nowy monarcha ma na czele uformowanego ad hoc korpusu poznańczyków stoczyć zwycięskie bitwy pod Warszawą i Wilnem, poczem ożeni się z wyznaczoną mu hrabianką i postawi na czele gabinetu Antoniego hr. Wodzickiego.

Na konferencyi orientacyi rosyjskiej (u Hawełki) postanowiono mieczem odebrać Prusom Wielkopolskę i utworzyć państwo, na którego czele stanie Konstantin Konstantinowicz starszy, albo Mikołaj Mikołajewfcz, młodszy.

Konferencya orjentacyi austryackiej (u Wentzla) postanowiła przyłączyć do Galicyi Wielkopolskę, Królestwo i Litwę. Co do osoby przyszłego monarchy zostawiono sprawę w zawieszeniu z powodu wielkiej ilości kandydatów. Z tej samej przyczyny nie zadecydowano jeszcze komu przyznać główną trafikę w Warszawie.

Na posiedzeniu orjentacyi krakowskiej (u Kuczmierczyka), uchwalono „wysadzić“ komisyę, która się zastanowi które gminy należy przyłączyć jeszcze do Krakowa.

Konferencya orjentacyi zakopiańskiej u Dutkiewicza) zastanawiała się nad utworzeniem rzeczpospolitej zakopiańskiej. Na prezydenta upatrzony Dr. Chramiec. W celach strategicznych zbudowaną zostanie kolej na Świnnicę.

Staraniem sądu krakowskiego nastąpiło parotygodniowe zawieszenie broni między p. Piętką, a p. Około-

wiczem. Mimo to, prawdopodobnie nie przyjdzie do zawarcia pokoju. Obie strony formują legiony z hyen emigracyjnych.

Do portu krakowskiego przybył dreadgnought portugalski.

Na komorze Michałowice stoi pół miliona Kozaków w pogotowiu.

Ze strony małego rynku doszły wieści o wysłaniu ultimatum Japonii przez Szwajcarję.

Wiedeńska „oryentacya“.

Krakowiaczek ci ja,
W Krakowiem się rodził
Jeszczem roku nie miał
Już do Wenclam chodził.

W pierwszym roku życia
Na loteryę-m stawiał,
A w piętnastym mówki-m
Programowe mawiał.

Gdym miał lat dwadzieścia
Byłem socyalistą,
Potem demokratą,
Lub konserwatystą,

Moje przekonania
Zmieniały się z prądem,
Wreszciem uznał, że nam
Najlepiej iść z rządem.

Poco sobie głowy
Zatrudniać kłopotem:
Jak nas uszczęśliwić
Wiedeń myśli o tem.

Do Wiednia ma dusza,
Z utęsknieniem wzlata,
Ztamtąd idą łaski
I rangi hofrata.

Ztamtąd i orderek
Pierś moją ozdabia
J wyglądam sobie
Niby jakiś hrabia.

Gdy myślę o Widniu
Dusza się rozwidnia;
Czuję się jak w raju,
Gdy jadę do Widnia,

Co tam za kobietki,
I jakie tam kiny,
Ach! Wideń na świecie
Do życia jedyny.

W Widniu widzę swego
Ojca i obrońcę,
Wideń moja gwiazda,
Niebo me i słońce.

Na wspomnienie o nim
W zachwyt zaraz wpadam,
Austryjak ci ja
Choć po polsku gadam [1])

[1]) Parę strofek pożyczonych z „Pracy“

Według wszelkiego prawdopodobieństwa trójprzymierze i trójporozumienie zamieni się w trójbicie i wszechwalenie, z czego wyniknie, albo dwuoszwabienie, albo trójobcięcie, trójzgrzytanie, lub jednorozebranie.

Polacy członkowie delegacyi mówili bardzo patrjotycznie i bardzo antiprusko — wszyscy jednak swe przemówienia zakończyli starą piosnką:

Albośmy to jacy tacy
A nie zuchy austryjacy.

Run.

Kto żyw, odbiera swoje oszczędno-
[ści
Z „kas“ i „zaliczek“ — no, i mądrze
[czyni,
Bowiem mogłyby metale zardzewieć
A papier zbutwieć, długo leżąc w
[skrzyni.
Zdrowiej im będzie, jeśli się przewie-
[trzą
I do praktycznych będą służyć czynów
Czyliż „panowie“ malo mają szynczków,
A ich „najdroższe“ mało magazynów?
Taka lokata wzmoże ruch handlowy,
Ekonomicznie miasto się podniesie,
A leżąc w kasie martwy ten kapitał
Zaledwie cztery procent na rok niesie.

Z powodu wojny w Turcyi ucierpiał handel żywym towarem. Engrossiści krakowscy, czując się zagrożeni w swym bycie, wniosą do Rady m. prośbę o subwencyę na założenie tymczasowego składu w Krakowie,

Panie krakowskie utworzyły komitet w celu zbierania składek na zakupno czekoladek dla oficerów rezerwy, jacy powołani będą na plac boju.

Chciano we Lwowie uczcić Kraszew-
[skiego,
Że był kapłanem ojczystego znicza,
Lecz, że nie przybył na swój jubileusz
Uczczono zatem syna — Mickiewicza.

Pani Magdalena Iwanówna Radziwiłłowa, z domu Zawiszanka Kieżgajłło (primo voto hr. Ludwikowa Krasińska), żona ks. Mikołaja Radziwiłła, ogłasza wszem wobec i każdemu z osobna, że nie uważa się za polkę, również jak jej mąż nie uważa się za Polaka, że księgi rachunkowe swych dóbr prowadzi po rosyjsku i w tymże języku w kantorze rozmawia, że wreszcie przestaje z pasterzami prawosławnymi i na śniadaniu u Episkopa Jana stwierdziła przed nim swą „niezmierną odległość od działalności polonizacyjnej“.

O cześć wam panowie magnaci... cześć ci Magdaleno Iwanowno za twą szczerość i „niezmierną bliskość“ do najnikczemniejszych wyrzutków społeczeństwa, jakimi są zaprzańcy narodowi.

Loterya.

Kwestję loterji minister
Rozwiązał bardzo praktycznie,
Nie będzie bowiem *liczbowo*
Obdzierać, ale *klasycznie.*

Panna, chcąca się wydać za mąż, monologuje;

— Mówią, że głupi mąż najlepszy. Wybór więc byłby nie trudny, bo wszyscy mężczyźni są głupi. Ale *sicher ist sicher* — więc wyjdę za austryackiego dyplomatę.



Dalej na żyda! krzyczą w Warszawie,
Idą więc „kuksy", idą szturchańce, —
Aż będzie koniec całej zabawie,
Gdy karnawału nadejdą tańce.

Żydowskie sklepy obiegną panie,
Młódź za żydowskiem pogoni złotem,
W końcu toż samo u nich się stanie,
Co u nas było z pruskim bojkotem.

Z pola walki.

Konstantynopol: W oczekiwaniu tryumfalnego wjazdu króla Ferdynanda do Konstantynopola., gdzie w byłym meczecie świętej Zofii ma się odbyć przepoczwarczenie jego osoby na Symeona drugiego, postanowiono rozszerzyć kilka ulic wiodących w tę stronę, król Ferdynand ma bowiem tak długi nos, że absolutnie nie potrafiłby się w tak ciasnej uliczce obrócić.

Konstantynopol: Zapowiedziany wjazd króla Ferdynanda nie odbędzie się wcale. Uparł on się, że inaczej nie pojedzie, tylko tramwajem szerokotorowym, takim, jaki wiedzie w Krakowie od mostu Podgórskiego na Salwatora. Wobec tego wysłano do Krakowa komisyę, by rzecz zbadała na miejscu i potem złożyła wyczerpujące sprawozdanie, na razie zaś król powróci do Sofii, gdzie odbędzie przepisaną kwarantannę.

Cetynia: Nastrój wojenny wzrasta z każdym dniem. Dziś otrzymał król Nykita pożyczkę na pokrycie kosztów wojennych w kwocie sto pięćdziesiąt koron w walucie austryackiej.

Salonliki: Pozostawiony przez byłego sułtana, Abdul Hamida, harem, sprzedany został na publicznej licytacyi najwięcej dającemu. Z powodu braku licytantów musiano się pozbyć towaru niżej ceny wywołania.

Belgrad: Król Piotr powrócił z pola walki i przyjął na posłuchaniu rosyjskiego posła Hartwiga, który mu wręczył odręczne pismo cara Mikołaja. Rosya domaga się, aby Serbia dała raz nauczkę Austryi, która uciska w Galicyi moskalofilów i lekceważy sobie ambasadora Dudykiewicza. Pod przewodnictwem Pasicza odbyła się narada ministeryalna, na której postanowiono wysłać do Austryi ultimatum i zażądać na nie odpowiedzi do czterdziestu ośmiu godzin. Jeśliby Austrya zachowała się krnąbrnie, należy z nią postąpić tak samo, jak z Prochaską. Serbia musi mieć własny port, swoje śledzie, moskale i sardynki; wprawdzie firma Warchanek ofiarowała się założyć w Belgradzie tego rodzaju fabrykę, rząd serbski odrzucił przecież propozycyę.

Petersburg: Z powodu mobilizacyi wojsk rosyjskich pokazało się, że w czynnej służbie niema ani jednego intendanta, wszyscy na razie siedzą w kryminale. Wobec tego wydał car ukaz, mocą którego ułaskawia tak intendantów, jak i wszystkich innych złodziei.

Berlin: Jak dotąd nie przemówiła oślica Balaama. Rząd pruski zapatruje się na kwestyę bałkańską w ten sposób, że Austrya może sobie robić, co jej się podoba, byle tylko Prusy mogły z tego odnieść jakąś korzyść. Ostatecznie Berlin nie miałby nic przeciw temu, by Austryę osadzić na koszu. Tyle to już razy miało miejsce, że z pewnością nie wpłynęłoby zupełnie na oziębienie stosunków między Wiedniem a Berlinem.

Wiedeń: Nadeszło tu ultimatum serbskie. Hr. Berchtold przerażony, bije głową o ścianę i woła ciągle: Ach ten Prochaska!... Gdzie Prochaska?

Podgórze: Panuje tu przekonanie, że lada dzień nastąpi aneksya Podgórza przez Juliusza I., wielkorządcę Krakowa. Na krakowskim brzegu ruch ożywiony. Widziano nawet Smoka, wyrzucającego śmieci w nurty Wisły.

Listy, które ich nie doszły.

Wasza Królewska Mości!

Ogromnie się ucieszyłem, wyczytawszy w gazetach, że po wkroczeniu do Konstantynopola masz zamiar zmienić wyznanie i nazwisko na Symeona II. gdyż widzę z tego, że są jeszcze ludzie zasad, którzy twardo stoją przy swych przekonaniach... Wszak zmiana religii, to zupełnie to samo, co zmiana politycznego wyznania! W ten sposób zyska sobie Wasza Królewska Mość tem większe sympatye Jego Cesarskiej Mości, samodzierżcy Rosyi, Mikołaja II. tak, jak ja zjednałem sobie mą apostazyą względy krakowskich demokratów.

Ściskam dłoń Waszej Królewskiej Mości —

Juliusz I.
demokrata, przedtem stańczyk.

Kochany Juleczku!

Przepraszam cię bardzo, ale wybierajac się z nieba na ziemię z podarkami przez pomyłkę zamiast fraka ministeryalnego dla Ciebie, wziąłem złotą figę, którą ci równocześnie przesyłam, zapewniając zarazem o mej niewygasłej względem wszystkich demokratów życzliwości, której jako widoczny dowód, załączam dla każdego rózgę. Bądź łaskaw doręczyć je im osobiście

Pozdrowienie
Św. Mikołaj

Do Szanownej Spółki parcelacyjnej
Beringer & Federowicz
Kraków, — Grunta pofortyfikacyjne

Mając zamiar wspólnie z moimi bałkańskimi kolegami przystąpić wkrótce do parcelacyi państwa tureckiego, ewentualnie europejskiej jego części zwracam się do Panów z zapytaniem, czy nie zdecydowalibyście się zająć się tą sprawą, jak bowiem słyszałem, macie w tym kierunku odpowiednią rutynę. Nadmieniam, że na dzielić się mającym terenie znajduje się kilkaset starożytnych baszt, które muszą uledz zburzeniu.

Ferdynand Koburg i Spółka
Spółka bałkańska z nieograniczoną poręką.

Kochany Piotrze!

Nic sobie nie rób, ani z Austryi ani z Berchtolda, bo ja jestem za Twoimi plecami nie pozwalaj, choć jesteś łysy, by ci bodajby jeden włos spadł z dostojnej głowy. Kpij sobie z ich polityki i z każdym ich konsulem postąp według swej metody, zwracam jednak Twą uwagę, że taka procedura wobec przedstawicieli innych państw, mogłaby być niebezpieczną, one bowiem nie pozwolą żartować ze siebie.

Posyłam równocześnie dziesięć rubli i stary płaszcz gronostajowy mojej żony, który możesz kazać dla siebie przerobić i użyć go podczas uroczystego wjazdu do Belgradu.

Twój do śmierci
Mikołaj.

Ekscellencyo!

Jest mi tu dobrze, odkąd przyszli Serbowie! Przyjęli mnie naprawdę gorąco!... Aby mi kto krzywdy nie zrobił, schowali mnie dokumentnie, że mnie nawet Edl nie znajdzie.

Prochaska.

Także miara.

— Proszę pana waty do ucha!
— Jak wielką paczkę?
— Taką, aby wystarczyła przynajmniej na pięć popularnych koncertów.

Dowcipy.

— Jak się nazywa ten jegomość, który ci się właśnie kłaniał...
— Zapomniałem na śmierć! Ale poczekaj, jego nazwisko mam na końcu języka...
— To pokaż! Przeczytam sobie!

Wśród literatów.

— Cóżeś taki wściekły?
— Ach! wyobraź sobie, ten dyrektor teatru urządza mi wciąż takie kawały,

że doprawdy przyjdzie chyba zwariować!

— Co ty mówisz?!

— Tak!.. Wyobraź sobie, moją sztukę to on wystawia tylko wtedy, kiedy są pustki w teatrze!

Nasze dzieci.

— Dlaczego płaczesz, Jasiu?

— Bo nie mogę znaleźć mojego piernika!

— Gdzieżeś go położył?... Przypomnij sobie.

— Ja go zjadłem!

Niebywały dowód.

— Wie pan, pierwszym dowodem głupoty jest zanik pamięci, zwłaszcza jeśli się zapomina nazwisk!

— Czy tak? Kto panu o tem powiedział?

— Jeden z lekarzy...

— Który?

— No... jakże on się nazywa?... Psia kość, zapomniałem zupełnie jego nazwisko, a znam go przecie tak dawno.

Dobrze chodzi.

— Jakże tam, dobrze chodzi ten zegarek, który dostałeś na imieniny?

— Doskonale! Dopiero kiedyś *powrócił* z Kasy oszczędności, a dziś *poszedł* do Banku Pobożnego!

Między włamywaczami.

— Felek! Co tu zrobić aby nam nie przeszkadzał ten policyant!... Stoi szelma jakby przyrósł i ani się ruszy!

— Wiesz co?... Zacznijmy się porządnie bić, to on się zaraz wyniesie!

Z magistrackiego albumu.

Z czyszczenia miasta te będą korzyści,
Że miejską kasę czyszczenie przeczyści.

W koszarach.

Wachmistrz (do rekruta): Rekrut Kozik! Powiedz mi, czy ty z natury jesteś taki czerwony, czy też może ze wstydu, żeś jest taki głupi?...

Westchnienie.

Cóż mi z tego, że moja żona wygląda jak kucharka, skoro nie umie gotować!

Trudne zadanie.

Znany adwokat krakowski staje przed sądem jako świadek w jakiejś sprawie. Gdy miano już przystąpić do przesłuchania go, sędzia zwraca się doń z następującemi słowy:

— Proszę, zapomnij pan na chwilę o swym zawodzie i mów całą prawdę.

Ma racyę.

— Słyszałem, moja Kaziu, że wychodzisz za mąż!

— Tak jest!

— Jakże nazywa się twój narzeczony?

— Gwizdek!

— Pfe. Jakże można! Toż to człowiek bez nazwiska!

— O moja droga! Z dwojga złego to ja już wolę człowieka bez nazwiska, niż nazwisko bez człowieka!

Szczęśliwy.

— Moja żona już od trzech tygodni wcale ze mną nie gada!

— Nie gada?... Jakiś ty szczęśliwy!

Kombinowane małżeństwo.

Słyszałem, że się żenisz! Powiedzże mi, ale szczerze, z miłości, czy z wyrachowania?

— Widzisz, rzecz się ma tak! Moja narzeczona jest bardzo brzydka, ale przytem ma ogromny majątek. Otóż, ze względu na jej twarz jest to małżeństwo z wyrachowania, ze względu zaś na majątek, z miłości!

W szkole.

— Co to jest wykrzyknik?

— Jest to taka część mowy, której używają mama i tata, gdy się kłócą ze sobą.

Między przyjaciółmi.

— Jestem zdeklarowanym wrogiem małżeństwa

— A cóż pana nim zrobiło?

— Moja żona, łaskawco!...

Roztargniony.

Pan profesor bada coś pod mikroskopem, a obok bawi się jego maleńki synek.

Cisza głęboka, którą nagle przerywa głos chłopca:

— Tatusiu! Mucha łazi po suficie!

— To zadepcz ją — odzywa się, nie przerywając sobie pracy, profesor.

Praktyczna.

— Ofiaruję pani moje imię i majątek!

— W takim razie pomówmy najpierw o majątku. Imię nie ucieknie!

Kronika krakowska.

(Atmosfera wojenna. — Narady polityków. — Przepowiednia dewotek — Związek bałkański. — Mądrzy ambasadorowie. — Kto komu sprawił łaźnię. — Austrya, Serbia i Rosya. — Uspokaja się. — Wjazd tryumfalny Lea. — Co zresztą słychać. — Cyrk. — Hr. Stadnicki i Süsser).

Nigdy jeszcze nie przeżywaliśmy tak okropnych czasów, jak obecnie. Zdaje się, że wojna wisi na włosku i lada chwila rozpęta się z wściekłością, mało bowiem mieliśmy tego roku różnego rodzaju przyjemności, do kompletu brakuje jedynie wojny i to na naszych ziemiach.

Cały Kraków zajmuje się więc polityką, zbroi się na gwałt i mobilizuje po handelkach, gdzie się omawia sytuacyę, będącą, jakby powiedział polityczny sprawozdawca któregokolwiek z pism, „w stanie bardzo poważnym".

Każdy lokal, kędy tylko sprzedaje się jakąkolwiek trunkowość posiada swój własny sztab jeneralny układający plany, wypowiadający wojny, ba nawet bijący już niewidzianego jeszcze wroga, doszło już do tego, że i dewotki, które dotąd zajmowały się ćwiczeniami duchownemi i obmawianiem bliźnich, obecnie przybierają wojowniczą minę, gdyż ktoś taką rozpuścił pogłoskę, jakoby istniała tradycya, że gdy z wieży Maryackiej zdejmie się chorągiewkę i koronę, Moskal będzie strzelał na Kraków.

A właśnie znajdujemy się w tem stadyum z powodu reparacyi wieży.

Nie radziłbym przecież nieprzyjacielowi, aby wszedł w paradę krakowskim sufrażystkom — amazonkom, bo to tak są wojowniczo usposobione niewiasty, że długo może nosić na sobie dowody ich męstwa.

Mieliśmy przecież przed rokiem przykład w czasie awantur, tak zwanych Zimmermanowskich, iż taka niewinna, młodziutka emancypantka nie wahała się wyspinać na kratę, aby tylko po-

kazać światu, że sprawa równouprawnienia kobiet musi się wybić na pierwszy plan!

Dajmy jednak spokój niewiastom, jak dotąd bowiem nie formują jeszcze oddziałów, a zastanówmy się, co właściwie mogłoby być powodem wojny, o której wolno myśleć i mówić, nie wolno jednak nic pisać.

Sytuacya jest więc w stanie poważnym, to już stwierdziliśmy, teraz wypada zastanowić się nad tem, co było tego powodem.

Otóż na południu monarchii powstał tak zwany Związek państw bałkańskich, zorganizowany, jak się zdaje, przez cara Ferdynanda Koburga, który do tego stopnia potrafił uśpić czujność ambasadorów, zwłaszcza austryackiego, iż świat absolutnie o tem nic nie wiedział, wiedziała natomiast protektorka Związku, Rosya.

Ona, występując rzekomo w obronie państw południowo słowiańskich, czyni to jedynie dlatego, aby mieć z tej strony przeciwwagę dla Austryi, która mogłaby się stać dla niej niebezpieczną.

Związek więc, ku zdumieniu całego świata, ujrzał nagle światło dzienne i zaraz nazajutrz po narodzinach zabrał się do Turków, z którymi miał stare obrachunki.

Ponieważ mamy bardzo czujnych ambasadorów i attachés wojskowych, wiedzieliśmy z ich relacyi, że armia turecka jest ogromnie dzielna, znakomicie wyszkolona i zaopatrzona we wszystko, czego tylko żołnierz potrzebuje. Nie ulega więc kwestyi, że Turek niegrzeczne dzieci wyciągnie jedno po drugiem na kolano i wygarbuje im w porządku skórę...

Tak uradzono na sesyi komitetu pilzneńskiego u Hawełki, do tego mniemania przyłączył się także klub od Wentzla. W wielkiej łaskawości pozostawiono im ich terytorya, co najwyżej każe się zapłacić jakieś odszkodowanie wojenne.

Tymczasem jednak Czarnogórcy, Bułgarzy, Serbowie i Grecy nie robili sobie nic z uchwał krakowskich strategików i kierowników światowej polityki, ale zabrali się tak energicznie do tureckiej skóry, że wnet poczęły z niej lecieć trzaski, a padyszach nabrał przekonania, że pobyt w Europie jest stanowczo niebezpieczny, gdyż tutejsze powietrze jakoś mu nie służy.

Postanowił przeto wyjechać na stały pobyt do Azyi.

Od początku wiadomo, że Austrya jest zdeklarowaną zwolenniczką Turcyi, ponieważ jednak losy wojny były niepewne, Rosya siedziała cicho, by jej potem nie posądzono, że wciągnęła państewka bałkańskie w błoto.

A tu, jakby na złość, dowiadujemy się, że Turcy zostali przez naszych dyplomatów stanowczo przecenieni, bo to zbieranina, nie warta ani funta kłaków!

W wojennym zapale zabierają związkowcy kawał ziemi po kawale, doszli już prawie pod mury Konstantynopola.

Teraz Rosyi przychodzi do głowy, że bardzo łatwo przy bałkańskim ogniu upiec rosyjską pieczeń... Trzeba jednak postarać się przedtem, aby Austrya nie przeszkadzała...

Nibyto więc w obronie państw bałkańskich, które mogłyby ucierpieć ze strony Austryi, nie chcącej się zgodzić na zupełne wypędzenie Turków z Europy, mobilizuje się armię wzdłuż granicy, równocześnie zaś podjudza się Serbię, aby postarała się o port na wybrzeżu morza Adryatyckiego, a chyba niema dwu zdań, że byłaby to tylko ekspozytura floty rosyjskiej, mającej zamkniętą drogę przez Dardanelle.

Rząd rosyjski nie szczędziłby kosztów, żeby ją doprowadzić do tego stopnia rozkwitu, aby mogła śmiało zmierzyć się n. p. z flotą austryacką, przeciw której jest głównie skierowaną.

Rzecz prosta, że rząd austryacki, powolny i gotów jak zwykle do zgody nawet z własną swą krzywdą i stratą, nie mógł na to zezwolić i postanowił ostro wystąpić przeciw Serbii. W odpowiedzi na to i Rosya wzmocniła swe stanowisko i zaczęła kiwać palcem w bucie w stronę Austryi i w ten sposób doczekaliśmy się stosunków wprost nie do zniesienia.

Do tego przyłączyła się jeszcze zagadkowa wprost sprawa austryackiego konsula w Prizrencie, Prochaski. Zdawało się, że grozi nam wojna i to na dwa fronty, wobec czego Kraków znalazłby się w bardzo niemiłem położeniu.

Dzięki Bogu Prochaska się znalazł, z Petersburga nadchodzą dość pokojowe wieści, Serbowie do Durazzo nie wkroczyli, zdaje się, że pozostaną przy starem, chyba, że cholera, która szerzy się na placu boju w sposób gwałtowny, wygubi obie walczące strony. Wtedy powstałyby znów nowe komplikacye, kto ma objąć spadek po nieboszczykach.

Z okazyi uspokojenia się bodaj częściowego opinii publicznej, pan prezydent Leo, który w tym okresie częściej bawił w Krakowie, postanowił raz już zaanektować Podgórze, powołał też pod broń nizamów i redyfów kazimierskich i ich chce posłać na pierwszy ogień.

Jeśliby mu się to udało, spodziewa się, że od świętego Mikołaja otrzyma frak ministeryalny. Jako tryumfator mógłby wrócić do Krakowa i tu koronować się na króla, przyczem niezawodnie, idąc za przykładem kolegi Ferdynanda Bułgarskiego, zmieniłby coś, jeśli nie wyznanie, to bodaj przekonania polityczne, bo ministrowi nie wypada jakoś bratać się z demokratami, choćby nawet tak konserwatywnymi, jak krakowscy.

Pierwotny program owego tryumfalnego wjazdu do całkiem już wówczas wielkiego Krakowa uledz musiał zmianom o tyle, iż postanowionem było, iż pan prezydent, wówczas już minister, z Wiednia uda się kanałem do Galicyi, wysiądzie przy nowym moście, stąd szerokotorowym tramwajem pojedzie na Salwatora, i tu z kopca Kościuszki wygłosi mowę do narodu zebranego na Błoniach.

Niestety! Kanału jeszcze niema, pod mostem wysiąść nie pozwolą, z obawy, aby go przy tej sposobności nie wysadził w powietrze, tramwaj będzie gotowy, niewiadomo kiedy, a z Kopca przemawiać się nie opłaci, gdyż głos tak deleko nie dojdzie.

Obejdzie się więc bez tej parady, co najwyżej urządzi się kilka rautów w Starym Teatrze, naturalnie na koszt gminy, a może, dzięki panującej na nich z zasady serdecznej atmosferze, uda się pogodzić „pana Piotra z panem Janem, czyli smoka z karawanem“... jak to śpiewa pewien po krakowsku rozszerzony poeta.

Dla rozmaitości mamy czasem w Krakowie błoto, a po niem mróz, mamy runy na kasy i różnego kalibru bankructwa, wszystko drożeje, choć wojny jeszcze niema, słowem, szczęśliwy ten, kto się dotąd nie urodził i radziłbym mu, by tak prędko nie przybywał tutaj, bo potem będzie żałował po niewczasie.

Jeden tylko cyrk, który właśnie opuścił Kraków, nie może na nas narzekać, brakło na opędzenie najważniejszych potrzeb, na bilet wstępu przecież się znalazło.

Na zakończenie wspomnieć należy o patryotycznym czynie pana hrabiego Stadnickiego, który, choć nie potrzebował tego, w obawie jednak, aby Kraków nie stracił swego żydowskiego charakteru, sprzedał swą kamienicę przy ulicy Grodzkiej panu drowi Süsserowi!...

Cześć mu zato i chwała! Nie wypada przecież, aby przy ulicy Grodzkiej miało swe posesye więcej, jak trzech katolików!...

Imię pana hrabiego zapisze historya złotemi głoskami w liście ...sprzedawczyków!

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł Krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ul. Swoboda L. 2, Telefon 137.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków, ul. Starowiślna 4, parter. Tel. Nr. 515,

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski“. Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

W. SZNAJDROWICZ, kuśnierz, Kraków, Rynek główny L. 9, — poleca futra, serdaki, peleryny itp.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4, Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . . . 20 milionów
Kapitały rezerwowe około . . . 10 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Kasa Zaliczkowa dla ratalnych pożyczek i oddział zastawniczy — Bracka 1.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru**, **pioruna**, **eksplozyi** itp. **od kradzieży i rabunku**, — ziemiopłody od **gradobicia**, — kto chce uzyskać podstawę **kredytu**, kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie itp. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucji asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie mor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, oraz około 2.000 agencyj Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1911 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.449,776.885·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **125,861.965·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 39,600.500·—**, **Odszkodowań 267,671.236·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1911 K **65,529.515·—**.

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów itp., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

ZMIANA LOKALU!

W. Sznajdrowicz, kuśnierz

obecnie **Kraków, Rynek główny L. 9**

(vis-à-vis kościoła św. Wojciecha) Magazyn urządzony z komfortem — — — poleca:

Futra, serdaki, peleryny itp.

Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer.

Magazyn posiada wielki wybór materyałów z fabryk krajowych i angielskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Z Drukarni „Polonia", Kraków, ul. Długa 56.